

**WSPOMNIENIA Z POBYTU W ZSRR W LATACH 1943 -  
1948.**

W czasie okupacji niemieckiej 19 lutego 1943 roku zostałem przymusowo skierowany do pracy w Fabryce Terpentyny w Hajnówce. Miałem wtedy 14 lat. Pracowałem jako robotnik leśny przy poszukiwaniu karp sosnowych, wykopywaniu ich i dostarczaniu transportem konnym lub kolejką na teren fabryki. W czasie pracy w lesie, spotykaliśmy się z partyzantami polskimi i rosyjskimi. Na ich żądanie, z miejsc przez nich wskazanych, przynosiliśmy do lasu żywność. Do kryjówek dostarczała te towary miejscowa ludność. Jako pracownicy fabryki posiadaliśmy przepustki pozwalające na poruszanie się po lesie oraz okolicznych wsiach. Związane to było z formą pracy - czasami pracowaliśmy w lesie oddalonym kilkanaście kilometrów od Hajnówki. Uniemożliwiało to nam powrót na noc do domu.

Jesienią 1943 roku Niemcy zaczęli masowo aresztować i rozstrzeliwać okoliczną ludność cywilną, mającą według nich powiązania z partyzantami. Dowódca grupy partyzanckiej przyjął mnie wraz z kilkoma chłopakami do oddziału, w obawie przed naszym aresztowaniem i rozstrzelaniem przez Niemców.

Przed nadejściem mrozów łącznicy wyprowadzili młodych chłopców, kobiety i dzieci na Polesie, na tereny opanowane przez partyzantów radzieckich. Przebywałem tam do czasu wyzwolenia.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej w 1944 roku, oddział, w którym przebywałem, został skierowany do ochrony kolei na odcinku Brześć - Mińsk. Patrolowaliśmy szlaki kolejowe, odbudowywane mosty.

Po zakończeniu wojny w 1945 roku na przełomie lipca i sierpnia oddział nasz został rozwiązany. Przebywałem w tym czasie w Mostach, w okolicach Lidy.

W tym czasie, między Polską a ZSRR została utworzona granica państwowa. Legalnie, jako że znalazłem się na terenie ZSRR, nie mogłem wrócić do rodziny mieszkającej w Hajnówce. Nie miałem żadnych dokumentów stwierdzających, że jestem obywatelem polskim. Odmawiano mi wydania dokumentów uprawniających do przekroczenia granicy. Nadal pracowałem na kolei i mieszkalem wraz z innymi w barakach znajdujących się przy moście na rzece Niemen.

Wiosną 1946 roku, 12 maja nielegalnie chciałem przekroczyć granicę do Polski. Po przejściu granicy zostałem zatrzymany przez rosyjskich żołnierzy i osadzony w areszcie w miejscowości Roś (albo Ruś). W areszcie tym przebywałem około miesiąca. Znajdował się on w wielkim bunkrze. Byłem tam kilkakrotnie przesłuchiwany przez wojskowych i cywilów. Gdy odmawiałem podpisania protokołu, w którym nie chciałem zgodzić się na sugestie przesłuchiwanych, że jestem Białorusinem, zamykali mnie w karczerze. Po kilku odmowach przesłuchujący mnie dopisał, że odmawiam podpisania protokołu z powodu swego polskiego pochodzenia. Ja mówiłem cały czas, że byłem i jestem Polakiem.

Po miesiącu przewieziono mnie do aresztu w Wołkowysku, gdzie w celi numer 6 przebywałem do początków sierpnia. Wtedy to przewieziono mnie do więzienia w Grodnie, mieszczącego się obok kościoła. W niedzielę słychać było śpiew i modlitwę.

Pod koniec września 1946 roku zostałem przetransportowany do aresztu w miejscowości Brzostowice, skąd po kilku dniach doprowadzono mnie do sądu. Sąd 3 - osobowy skazał mnie na dwa lata więzienia w obozie pracy.

Jak sobie przypominam, mój obrońca z urzędu wnosił o uniewinnienie i odesłanie do Polski. Sędzia częściowo przychylił się do wniosku obrońcy i powiedział, że po odbyciu kary będę deportowany do Polski.

Po osądzeniu, z powrotem przewieziono mnie do aresztu w Grodnie.

Po upływie 2 lub 3 tygodni transportem kolejowym przewieziono mnie do obozu pracy znajdującego się w okolicach Mińska. W obozie tym znajdowała się fabryka mebli, gdzie pracowałem.

Wiosną 1947 roku z obozu tego zostałem przewieziony do innego obozu pracy. Był to prowizoryczny obóz, gdzie wraz z innymi więźniami przygotowaliśmy teren i fundamenty pod budowę fabryki traktorów.

Warunki były tam bardzo ciężkie. Mieszkało nas około 2 tysięcy osób w wielkiej hali fabrycznej, spaliśmy na drewnianych pryzkach. Dienne racje żywnościowe były bardzo małe. Przebywałem tam do marca 1948 roku, kiedy to doprowadzono mnie do naczelnika obozu, który poinformował, że będę deportowany do Polski. Zwrócił też uwagę, żebym nie próbował ucieczki podczas transportu. Po kilku dniach w wagonie - więźniarce wraz z około 20 innymi osobami zostałem przewieziony do Brześcia. Stamtąd, po kilkutygodniowej przerwie, 18 lub 19 kwietnia koleją przewieziono nas do Polski, do punktu repatriacyjnego w Białej Podlaskiej. Po kilku dniach wydano zaświadczenia, co umożliwiło nam powrót do domów. Zamieszkałem u matki w Hajnówce.

27 czerwca 1949 roku przyjęto mnie do pracy w Milicji Obywatelskiej. Pracowałem jako posterunkowy na gminnych posterunkach. Od kwietnia 1953 roku na stanowisku komendanta. W latach 1965 - 1979 pracowałem na stanowisku komendanta w Turośli.

30 czerwca 1979 roku odszedłem na emeryturę. Komisja lekarska orzekła, że trwałe inwalidztwo uniemożliwia mi dalszą pracę. Orzeczenie komisji przesyłam w załączeniu.

  
Stanisław Czemyrych s. Jana

18 - 525 Turośl 51 \ 4

woj. łomżyńskie